

# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesięcznie złp. 4 Kwartaalnie złp. 10  
exemplarz gr. 6.

199.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartaalnie

«Warszawie dnia 22 Lipca 1827 roku, w Niedziele.

## — W A R S Z A W A. —

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z dnia 10 b.m. i roku w miejsce powołanego do innych obowiązków W. Józefa Djonizego Minasowicza obrońcy Prokuratorji jeneralnej, mianowała W. Walentego Rogalskiego dotąd zastępcę obrońcy Prokuratorji; zaś referenta prawnego Kommissji rządowej przychodów i skarbu W. Xawerego Koisiewicz, zastępcą obrońcy tejże Prokuratorji Jnej, stawać mającym w sądach wszystkich instancji, w obronie własności publicznej.

— Mieszkający nad Wisłą donoszą, iż teraz często widzieć im się dają ryby większe wyrzucone na brzeg nieżywe. Upały mocne zapewne miały szkodliwy wpływ na te istoty. W tych dniach pod Warszawą wyciągnięto kilku nieżywych sumów znacznej wielkości.

## R O S S J A

z Petersburga d. 22 Czerwca. P. S.

Na rozkaz J. C. Mei Wielkiej Xiężnej ANNY PAWŁOWNY, Małżonki Następcy Tronu Niderlandzkiego, przysłano do Komitetu, Najwyżej ustanowionego w dniu 18 Sierpnia 1814 roku, przez opiekuna honorowego Rady opiekuńskiej Petersburskiej, zarządzającego kasą zachowawczą, asygnacjami ośm tysięcy rubli, które od tej W. Xiężnej przeznaczone są dla rozdania inwalidom. (D.P.)

## A M E R Y K A.

W Ameryce północnej zaczynają przendzić wystawione domy z jednego miejsca na drugie, ze wszystkiem, co się w nich znajduje. Przed niejakim czasem uczyniono próbę z dwoma takimi domami, co się pomyślnie udało. — Nowa składka, zbierana dla Greków w Zjednoczonych krajach północnej Ameryki, wyniesie wkrótce blisko 100,000 dolarów. Damy w Baltimore sprzedają tym celem piękne swoje roboty, za które kupujący drogo płacą. Pieniądze obrócone będą na rozmaite rzeczy użyteczne dla Greków. — Przez Nowy-York odebrano w Londynie wiadomość z Panama pod d. 1 Marca, iż zanosi się na wojnę między Kolumbią i Peru. Całe wojsko Kolumbijskie znajdujące się w Lima ma być zamknięte w Callao, i dnia 16 Lutego włożono w Guajaquil embargo na okręty. — Gazeta północno-Amerykańska National Intelligencer zapewnia, iż zatargi między zjednoczonymi krajami północnej Ameryki i Brazylią zostały załatwione. (G. B.)

## A N G L J A.

z Londynu d. 8 Lipca.

Pewny francuz wyzwał kapitana okrętowego amerykańskiego na pojedynek, i na oznaczone miejsce

przybył ze szpadą i pistoletami, zostawując przeciwnikowi wybór broni; lecz stary kapitan przyniósł broń swoją—była to harpuna używana do zabijania wielorybów. Na przełożenia francuza, iż takiej broni się nie używa, iż nie jest wielorybem itd. Amerykanin odpowiadał iż taką tylko bronią pojedynkować się umie. Odwołali się do sądu honorowego, który rozstrzygnął, iż francuz albo się z przeciwnikiem pojednać, albo na użycie przez niego harpuny zezwolić powinien. Nastąpiło pojednanie.

—Gazeta wychodząca w Bagota pod d. 12 Kwietnia donosi, iż Boliwar złożył urząd prezydenta rzeczypospolitej kolumbijskiej.

—Z raportu parlamentowego dowiadujemy się, że cła przyniosły w ostatnim roku znaczną sumę więcej, ale natomiast przychód z akcyzy, stępla, pocztu, i innych poborów znacznie się zmniejszył. Również zmniejszają się dochody kompanji wschodnio-indyjskiej, gdyż w roku 1825, przyniosły prawie o milion f. s. mniej, niż w roku 1822, zawsze jednak większe są od wydatku. Wojna z Birmanami kosztowała do 12,000,000 f. s. z których tylko 1,000,000 z kasy Birmanów na powrót wpłynęło. Machin wynieziono na stały ląd w roku bieżącym nierównie więcej niż w latach zeszłych, gdyż za sumę 136,623 f. s. i najwięcej wyprawdzono ich do Francji. Od piątego Stycznia do 5 Kwietnia r. b. uwarzono w Anglii, Szkocji i hrabstwie Walji 1,804,842 beczek piwa, a 389,109 beczek porteru. Mydła zrobiono w roku zeszłym 88,168,597 fun: twardego, 5,133,349 fun: czarnego w samej Anglii, 8,670,845 fun: twardego i 2,145,097 fun. czarnego w Szkocji.

—Morderstwa zagęszczają się co raz bardziej w Anglii, ale już dawno nie popełniono tak okrutnego, jak jest następujące. Niedaleko Huntingdon mieszkał samotnie pastor i zwykł był zawsze ku wieczorowi wszystkich ludzi z domu odprawiać i zamykać się w kuchni, która była jedynym w całym domu pokojem umeblowanym; tam znaleziono go na drobne kawałki posiekanego, a głowę w kotle ugotowaną.

—Kilkudziesiąt młodych Szkotów (przedsięwzięło polowanie na wiewiórki i wprze ciągu 14 dni udało im się zastrzelić 43,507 sztuk.

—Znany pisarz Moore wydał nowy roman pod tytułem *Epikurejczyk*.

—Niedaleko Sumerton znaleziono rozwaliny Willi rzymskiej; mozaika na posadzce była jeszcze nie uszkodzona, cztery piece podziemne ogrzewały pokoje; a znaleziona moneta sięga czasów Konstantyna wielkiego. (G. B. i H.)



## FRANCJA

z Paryża dnia 6 Lipca.

Monitor francuzki donosi z Rzymu pod dniem 22 z. m., że papież zmordowany odprawieniem nabożeństwa w święto Bożego ciała, zapadł na dawną chorobę, która zatrważające czyni postępy.

— Listy prywatne z Filadelfji donoszą, że nowa dla Greków otwarta pożyczka na 200,000 piastrow wkrótce zapelnioną zostanie: — 35,000 złożono na nią w nowym Jorku, 20,000 w Filadelfji, 9,000 w Bostonie, 5000 w Baltimore. — Wypłynął już z Nowego Jorku do Napoli okręt naładowany różnemi potrzebami dla rządu greckiego, drugi za nim wkrótce wypłynie, a dwa z Filadelfji. — Kobiety w Baltimore zbierają na ten cel pieniądze z sprzedaży robot ręcznych.

— Z powodu nieporozumienia między Hiszpanją a Rzymem o mianowanie biskupów w krajach powstańców Ameryki południowej, dziennik przyjaciel religji i króla, czyni następujące uwagi: — List pasterski z dnia 21 Maja, wskazuje nam dostatecznie jakie powody skłoniły Ojca Ś. do mianowania biskupów Amerykańskich. Uczyniliśmy już nad tém nasze uwagi, i dowiedliśmy, że krok ten zupełnie był odrębnym od polityki i miał jedynie na celu ocalenie religji zagrożonej ostatnią zagładą w dawnych posiadłościach hiszpańskich w Ameryce. List ten wskazuje, jak mocno Ojciec Ś. dotknięty był takowym stanem rzeczy, i w tym celu nagłać przełożenia czynił dworowi Hiszpańskiemu. — Czyliż nie był czas położyć kres osieroceniu kościołów? Czyliż religja miała upadać z powodu niezgód politycznych? Czyliż król Hiszpański nie powinien był życzyć sobie, aby jego dawne osady miały pasterzów, którychby się obawiać nie potrzebował? Czyliż religijny monarcha miał posuwać swój gniew aż do tego stopnia, żeby chciał pozbawiać powstańców pomocy religijnej i narażać byt religji w tych krainach? Ojciec Ś. żądał więc, aby Ferdynand VII. przedsięwziął jakowy środek względem tych osieroczonych kościołów, a jeżeliby tego ów monarcha nie uczynił, papież nie mógłby być obojętnym na tak dłuże wakowanie stolic biskupich i musiałby temu zapobiedz. Z tém wszystkim o tém co się stało, dwór Madrycki kilkokrotnemi przełożeniami był uwiadomiony.

— Pan Geoffroi-Saint-Hilaire, który z Marsylji sprowadził Giraffę do tutejszej stolicy, czytał dnia 4 b.m. w akademji umiejętności rozprawę o tém zwierzęciu, a potem Pan Mongens czytał historję giraffy. Najpierw Juliusz Cezar w 45tym roku przed Erą chrześcijańską kazał sprowadzić Giraffę z Alexandrii do Europy, i pokazał ją na igrzyskach cyrku ludowi Rzymskiemu. W roku 278 Cesarz Aurelian, prowadząc w tryumfie królowę Palmyry, Zenobję, przyprowadził 10 Giraff do Rzymu. Od roku 1486 nie było tego zwierzęcia w Europie; Giraffa, sprowadzona przed pięciu laty do Stambułu wkrótce zdechła.

— Na ostatniem posiedzeniu publicznem towarzystwa rolniczego w Tuluzie, ubolewał Baron Mallaret, że Francja położona pod klimatem tak szczęśliwym i tak rozmaite ziemie mając, pomimo tego kosztowne robić musi wydatki na sprowadzanie z zagranicy potrzeb najkonieczniejszych. W roku 1826 wydała zagranicę za woły, konie i skopy 15,000,000 fr.; za wełnę 12,000,000 fr; za przędzę

i konopie 10,000,000 fr.; za masło, sery 4,000,000; za oliwę 26 a za jedwab 4 mil:

— Do Lugdunu przybył szybko-biegacz norwegi, który przyrzeka w szesnastu dniach stanąć z Lugdunu w Moskwie.

— Wokolicyj Maurjac popełnioną została okropna zbrodnia. Czterej rozbójnicy wypatrzywszy, że wszyscy mieszkańcy zamku Lestrade do kościoła na processję wyszli i że młoda właścicielka Boutarie w nim pozostała, wpadli do tego zamku i męczyli ją okropnie aby wskazała gdzie są pieniądze. Za powrotem znaleziono na stole odciętą głowę i prawą rękę, a resztę zwłok zbroczonych na ziemi. Rozbójnicy zabrali 16,000 fr. ale nie ujdą zapewne kary, gdyż zbrodnia ich wydała się szczególnym sposobem: popełniwszy ją przechodzili przez ogród i przybyli nad wodę na której brzegu rosną drzewa wiśniowe. Na jednym z tych siedziało dziecko i zrywało owoc; ujrawszy rozbójników z rękami zakrwawionemi przełknięte ukryło się za gałązki i liście. Tym sposobem uważać mogło morderców, którzy właśnie pod tém drzewem umywali sobie ręce, aby zatrzeć ślady popełnionej zbrodni. Opis zbrojów jest tak dokładny, iż natychmiast poznano że zamieszkali są w pobliskiej wiosce.

(G. B.)

## HISPANIA

z Madrytu dnia 25 Czerwca.

W ostatnich dniach uznano za oczyszczonych i przywrócono do urzędów wielu urzędników w ministerstwie spraw zagranicznych, których dawniej z przyczyn politycznych od obowiązków oddalono. Z pośród tych otrzymał Xiążę San Carlos sekretarza poselstwa.

— Jenerał Saarsfield donosi, że panująca w wojsku obserwacyjna choroba, codziennie się wzmacnia.

— Rząd mianował posłem w Kopenhadze kawalera Cordowa z pensją 30,000 fr.

— Według najnowszych rozkazów uważać będzie brygada jenerała Rodila granicę Portugalską, a jazda stanie załogą w Caceres i w okolicy.

— Bezwstydność żebraków madryckich dochodzi do wysokiego stopnia. Co rok rozdają im jałmużnę w dniu imienin królewskich, każda plebanja rozdaje im jałmużny co tydzień, a pierwsze sklepy madryckie wydają na jałmużny co sobota po kilkadziesiąt fran. Okoliczności te tym bardziej zastanawiają, iż zboże w Hiszpanji nadzwyczaj jest tanie.

— Wyznaczono oddzielną kommissję, złożoną z biskupów i księży, oraz kilku urzędników, do zdania sprawy względem zatargów z stolicą apostolską, i tym celem udzielono jej zdania w tej mierze rad Kastylijskiej i Indyjskiej. Później rada stanu zajmie się tą okolicznością. Zdaje się rzeczą pewną iż rząd wyprawi nadzwyczajnego posła do Rzymu. Pan Salmon proponował użyć do tego albo Pana Labrador, albo Pana Avallas. Odbywają się także układy z X. Tiberi. Onegdaj wysłano z wydziału spraw zagranicznych gońca do jenerała Fournas, i konsula naszego w Bajonnie.

(G. B.)

## PORTUGALIA

z Lizbony dnia 24 Czerwca

Miedzy posłem Angielskim i teraźniejszym ministrem Saldanha panuje widocznie nieporozumienie, pochodzące jak się wyraża jedna z gazet francuzkich, z fałszywego stanowiska posła Angielskiego.



— P. Almeida wstrzymał wyjazd do Paryża, (gdzie nianowany jest posłem) pod tym pozorem, że jako członek izby Deputowanych podług nowej ustawy bez pozwolenia izb z kraju oddalić się nie może.

— Ministrowie radzili Rejentce, aby zwołała kortezę nadzwyczajną; jakoż mają być one zwołane na dzień drugi września.

— Miasto Porto ofiarowało generałowi Stubbs kosztowny pałasz honorowy, zawdzięczając mu usługi, jakie w ostatnich czasach dla miasta tego położył, broniąc je od napaści powstańców. (G. B.).

### *Wojna Anglików z Birmanami.*

(Ciąg dalszy.)

Rzadko kiedy Birmanie stawili nieprzyjacielowi czoło w otwartym polu; cała ich sztuka wojenna zasadzała się na użyciu palisad, w robieniu których nadzwyczajną posiadają zręczność. Tego trzymając się stale sposobu wojowania, wysłali Birmanie dnia 28 maja liczny oddział przedniej swej straży, który wprost pikiet angielskich palisady zabijać zaczął. To powodowało generała Campbell, że wzięwszy 4 kompanie z 13 i z 38 pułków, dwa działa i 400 ludzi z pułku z krajowców złożonego, rozpoczął wielkie rozpoznanie; ponieważ pierwsze opalisadowanie jeszcze nie w zupełności ukończone było, dobyli je Anglicy bez trudności i oporu ze strony Birmanów, którzy się do lasu co prędzej schronili. Postępujący za nimi Anglicy dostrzegli, że wszystkie ścieżki były w pewnych odległościach palisadami zaszańcowane, lecz wszędzie za zbliżeniem Anglików cofali się Birmanie, co przekonywało, że tak prędkiego natarcia niespodziewali się i do obrony przygotowani niebyli. — Gdy tak postąpiono przez 5 mil (angielskich) a nieprzyjaciel cofnął się wszędzie, zaczął deszcz ulewny padać; dział nie można było dalej prowadzić, i dla tego zostawiono dla ich obrony oddział z żołnierzy krajowców. P. Campbell zaś postanowił z wojskiem europejskiem iść co raz dalej, w nadziei, że powiedzie mu się uwolnić z rąk nieprzyjaciela spokojnych kraju tego mieszkańców, których z sobą przemocą uprowadził; tak postępując jeszcze przez milę jedną, dostał się na wielką równinę Dszaozoang, na której dwie wioski zbudowane stały. Niebawnie pokazał się z za nich nieprzyjaciel w liczbie 4 do 5 tysięcy, i rozłożył się w ten sposób, aby wzbronić P. Campbell przejścia przez płaszczynę którą miał przed sobą. Tymczasem burza nieustawała wcale, tak, że Anglicy aż po kolana brodzili w wodzie przez pola ryżem zasiane. Za zbliżeniem się do wiosek, dostrzeżono że je bronią dwa szanice palisadowe, z których Birmanowie zaczęli głośno wołać *Laghi! Laghi!* (Pójdźcie! Pójdźcie!) zapewne dla tego, aby dać poznać Anglikom, że mają dosyć ludzi do obrony szaniców gotowych.

Skoro zbliżyło się wojsko angielskie, dano do niego rzesisty ogień, na który z powodu zamknięcia broni, słabo tylko można było odpowiedzieć. Nietracąc więc czasu, postąpiono szybkim krokiem na nieprzyjaciela; kompanja prawego skrzydła dostała rozkaz zatrudnienia go na równinie, a tymczasem trzy inne wprost na oszańcowanie uderzyły, które że nie było wysokie bo tylko stóp 8, niebawnie drogę sobie do niego utorowały, gdzie nieprzyjaciel w znacznej liczbie, samą swoją mnogością w nieład wprowadzony, szybko pokonany został. Podczas natarcia Anglików na szanice, nieprzyjacielski generał stojąc z uszykowanym wojskiem

na równinie, nie dał najmniejszej swoim pomocy, czyli to z obawy że w krzakach sądził uczajone siły Anglików, czyli też przez zaufanie, że liczba znajdujących się w szanicach, będzie dostateczną do dania odporu nacierającym; dopiero gdy Anglicy z tamtej strony szaniców pokazali się, zaczęła nieprzyjacielska linja z wielkim krzykiem przeciwko nim postępować, ale natarcie jej wstrzymały połączone siły Anglików, którzy uprzątnąwszy swych rannych i zabitych, gdy zmierzchać zaczęło, cofnęli się wolno i w porządku, bez najmniejszej ze strony nieprzyjaciela przeszkody, który 400 ludzi na pobojowisku zostawił.

Taki był wypadek pierwszego z Birmanami spotkania. Wiedzano, iż główny ich korpus zatrzymał się w Kemmendine o 3 mile (ang.) z tamtej strony Ranghun, gdzie było stanowisko dla wojennych statków; chcąc je jak najlepiej wzmocnić, dniem i i nocą około szaniców pracowano, aby się przeciwko napaści Anglików ubezpieczyć. Położenie gruntu za wioską było górzyste, nieco dalej las gęsty się wznosił, a wzgórza okryte były gęstym powłatem ściętego drzewa, aby pochodowi wojska przeszkodzić. Nadto, zbyt gęstwin tamowały z jednej strony, a bagniste nadbrzeża rzeki, z drugiej strony, możliwość postępowania wojsku lądowemu. — Dnia 9 Czerwca rano, właśnie gdy ukończono przygotowania do uderzenia na szanice, przybyło poselstwo z obozu nieprzyjacielskiego z żądaniem, aby wydano dwom posłańcom paszporta do Ranghun, wysłanym w celu naradzenia się z generałem angielskim. Pozwolono na te propozycje, i jeszcze tego samego dnia przed południem nadpłynęły dwie łodzie z dwoma posłańcami, których niebawnie do generała zaprowadzono. Lecz poznano w krótkce że to był wybieg tylko dla zyskania czasu, odesłano więc posłańców na powrót z oświadczeniem: iż tak długo dopóki Król Awy, niewysła dwóch znakomych urzędników w dostateczne do układu opatrzonych pełnomocnictwa, wojna ze strony angielskiej jak najsilniej popieraną i prowadzoną będzie. — Dnia 10 posunęli się Anglicy ku Kemmendine, drogą najmniej na półtorej mili od rzeki odległą, nieco spadziasto ze wzgórza idącą, gdzie niebawnie na pierwsze straże posuwającej się kolumny dali Birmanie ognia z palisady, dla bronienia drogi w chruście ukrytej. Posłano natychmiast w to miejsce dwa działa 18 funtowe, z których w bardzo krótkim czasie wyłomy w palisadzie zrobiono, i Anglicy opanowali takową, 200 ludzi trupem nieprzyjacielowi położywszy. Znalezione na placu pozłacany *Iezatach* to jest parasol, szablę i dzidę dowodcy birmańskiego, a nieco dalej w krzewinie jego, samego zabitego. Był to jeden z tych dwóch posłańców, którzy do Ranghun jeździli.

Tak oswojony od przeszkody drogę, postąpiło naprzód wojsko angielskie, i o godzinie 5 wieczorem, zajęło stanowisko najdalej o 150 kroków od opalisadowanego szanica, którego obszerności, z powodu gęstej krzewiny, rozpoznać nie można było. W nocy wycięto zasłaniające go krzaki, ażeby ułatwić strzelanie do niego z moździerzy: lecz i nieprzyjaciel nie pozostał nieczynnym, napadając z tyłu na Anglików na których strzelcy jego ciągle z drzewin strzelali. Deszcz padał ogromny, wyglądan więc dnia z niecierpliwością. Gdy się rozwidniło, postąpiły kolumny angielskie do ataku, a Birmanie przerażeni już skutkiem bomb do palisady rzucanych, nieprzy-



gotowani wcale do tak niespodzianego obrotu, bez oporu z szanów swoich ustąpili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## WIADOMOŚCI NAUKOWE.

### Owczarnie Francuskie.

Najczęściej rodacy nasi z podróży z zagranicy powracając, zwykli wszystko w ojczyźnie swojej ganić, przechwalać zaś w najśmieszniejszy sposób, to co ledwie widzieli, i czego często nie widzieli wcale. — Nie mam zamiaru zgłębiać tu przyczyny, chcę tylko przez to wykazać prawdziwą zaletę tych, którzy przeciwnie działając, oddają współrodakom sprawiedliwość, już ogłaszając, co w kraju się znajduje już czyniąc rozsądne porównanie z tem co jest zagranicą, a walcząc z przesadami, przygotowują materiały do słusznego ocenienia i nas samych i ojczyzny naszej. — Tak więc wśród powszechnego teraz zajęcia się chowem owiec, równie chlubnie pracują ci, co opisując nam dzieje owczarni u nas istniejących, o postępach, wzroście, i ich oczewistych zaletach donoszą, jako i ci, co oświecają nas o stanie i wartości zagranicznych stad. — Dużo w tym względzie wiemy o Niemczech; znalazłszy w Dzienniku p. t. *Bulletin des sciences agricoles etc.* N. 2 r. 1827, artykuł o owczarniach francuskich przez P. Deby napisany, użyłem do udzielenia go publicznej wiadomości; wiara dana mu będzie bo przez Francuza jest napisany.

P. Deby wychwalając owce saskie, które co do cienkości bez porównania nad hiszpańskie przenosi, twierdzi, że Francja na 52 milion. hektar. ledwie 34 mil. owiec posiada, że w dziesięciu pierwszych latach do r. 1825, każda owca w średnim stosunku przyniosła zysku 3 franki; od roku tak wartość wełny nikczemna, że nie tylko niema zysku tych 3 fr., ale nadto strata na każdej owcy dla rolnika do 3 fr. wynosi, gdy tym czasem Anglja rachując Szkocję i Irlandję, nie przechodząc 32 mil. hect. żywi 44 mil. owiec wielkiego gatunku, i pomimo niskiej ceny angielskiej wełny, dzierżawcy tego kraju więcej jak 1½ szelunga z owcy zysku mieli. — W Saxonji, w Szląsku, Morawji nawet, lubo cena wełny tych krajów także spadła, jednak przy starannem chodowaniu przez zaprowadzenie szkół rolniczych, i przez obchodzenie się naukowo z tą gałęzią rolnictwa, każda owca do 5 fr. zysku przyniosła. — Zkądże pyta się P. Deby takie zniżenie wartości i zastraszająca strata? Niewiadomości i przesądom przypisać to podług niego należy. — Mamy we Francji mówi on, dość duże gromady, ośm najwięcej odznacza się tylko szczególnymi zaletami, ale mało bardzo ubiegać się może z saskimi. Owczarnią w Rambouillet prawdziwie czystej krwi, można za przykład przedstawić, ale cienkość wełny ustępuje znacznie piękności kształtu zwierzęcia. — Owczarnia w Naz utworzona za staraniem P. P. Perrault de Jotemps i Girod de l'Ain, ma owce których wełna wyrównywa może saskim, co do cienkości, równości, miękkości i sprężystości, lecz kształt ich nie jest tak piękny jak w Rambouillet, a w ogólności mniej są mocne jak saskie. — Lecz też ci Panowie mieli przez lat 25 do pokonania przesady, zastarzałe zwyczaje i zawiść. — Mają oni ten sam dochód co i Sasi, z przedaży wełny, owiec i baranów. — Sąd przysięgłych z umysłu

na to wezwany ma wyrzec, czy owczarni w Naz, czy saskim owczarniom należy się pierwszeństwo. Wszystkie serca francuskie, mówi P. Deby, gorąco żądać by powinny, aby narodowa owczarnia na tym nowym kongresie zwycięstwo odniosła. — W drugim rzędzie kładzie P. Deby owczarnię JP. Hr. de Jossain w Beaulieu, tu równie jako i w Naz największej przy krzyżowaniu przykładają staranności, jednak te zakłady nie postępują z tą dokładnością jaką sasi w wszystkich szczegółach odznaczają się, a której, lubo przez niektóre osoby za drobnostkową i niepotrzebną uważanej, Niemcy winne swoją wyższość nad Francją. P. Deby przypisuje najwięcej wzrost rolnictwa w Niemczech zakładom i szkołom rolniczym, tam podług niego największa jest ilość szczęścia, gdzie rolnictwo będąc w poszanowaniu, ma wpływ na zwyczaje religijne, na dobrą wiarę, na miłość pracy, spokojność publiczną i domową. — Powstaje mocno na to, że we Francji owczarnie są źle urządzone, źle budowane, żadnego porządku niema nawet w nadawaniu żywności; utrzymuje, że *Merynosomanja* głowy zawróciwszy, pogorszyła niektóre rasy krajowe, mające swoje własne zalety; dowodzi, że skutkiem tego niesystematycznego prowadzenia rzeczy jest nierówność w jednym runie, wieloliczne wady i niedokładności. — Wielka liczba osób, mówi dalej, sądzi, że na kupnie jednego pięknego barana wszystko zależy. — Jest to wielki błąd, a niewiadomość w jakiej w tym względzie jesteśmy, prowadzi także do tej nierówności w runach francuskich, czego w saskich nie znajdujemy. — P. Deby wychwala na koniec usiłowania P. Ternaux, który pokilkakrotnie znaczną ilość owiec saskich i baranów wprowadził, jako i zamiar X. Duodeauville w założeniu dwóch zakładów rolniczych, które wielkie dla Francji korzyści przynieść mogą.

Widzimy z przytoczonego tutaj zdania P. Deby, jak na niskim stopniu jest chów owiec we Francji. — Lubo niektóre uwagi jego wprost do nas stosować się mogą, nadewszystko co do systematycznego polepszenia w krzyżowaniu, dla czego też fabrykanci najwięcej nierówność wełny najarmarku warszawskim wytykają; musimy jednak oddać sobie sprawiedliwość, że ogromny postęp od lat 3 uczyniliśmy w tej części rolnictwa. — Z chlubą przychodzi mi tu nadmienić, że P. Ternaux nie tylko z Saxonji, ale i z Polski chciał do Francji owce sprowadzać. Zakupiwszy przed dwoma laty wełnę Sulisławską, pisał o kupno owiec i baranów, lecz właściciel nie mógł na podane warunki przystać, i ugoda nie stanęła. Różni spekulanci, xiążęta, kupcy, tyrolczyki zarzucają nas owcami, których czystość krwi, mają nam zapewnić nowego rodzaju traktaty, zaręczenia słowne, wywoły rodów itp. . . . Artykuł P. Deby oświeca nas dokładnie, że w tym względzie z Francji już nie żądać nie możemy, upewnia zaś w tem, że Saxonja, a więc i owczarnie polskie z niej pochodzące, są tem źródłem, z którego każdy chcący mieć prawdziwie cenną rasę merynosów, czerpać powinien. Na...

### Widowiska w Stolicy.

Menażeria zwierząt i gadów Pana Dieter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.